

szarym końcu, w „tyle“ po za „ludowcami i wszechpolakami“, nie dopuszczając do przemówienia nikogo z starszych i zasłużeńszych około sprawy ludowej, a biorąc dla okraszy Marszałka krajowego — w sprawie ludowej tem zasłużonego, że czasem przejawia afekt szczególnie do ludowców.

Nic dziwnego, że uroczystość od razu zapowiadała się jako „demonstracya ludowców“ — a nie jako uroczystość ludowa.

Czuli to dobrze sami członkowie komitetu, którzy postawieniem pomnika się zajmowali, i dlatego wpadli na tę myśl, aby: „uroczystość odsłonięcia pomnika połączyć z uroczystością koronacyi obrazu Matki Boskiej w Tarnobrzegu“.

I tu zaczęła się „obłuda!“ Ludzie bowiem, którzy program swój oparli na zasadzie: „nie chcemy księży w polityce“; ludzie, którzy bez wątpliwości w „poświęcenia i koronacje“, jak w ogóle w żadne zewnętrzne formy chrześcijaństwa nie wierzą i takowe lekceważą; ludzie, co publicznie mówili i pisali, że nie chcą „nazwy chrześcijańskiej — jako zbyt ciężkiej gwiazdki na czole“ — ci sami ludzie od razu zapragnęli udziału księży i biskupów w czysto świeckiej i politycznej sprawie, zostali arcygorliwymi katolikami i klerykałami, przyłączyli się do „kościelno-zakrystyjnego“ komitetu uroczystości koronacyjnych, a to wszystko nie wskutek jakiejś wewnętrznej przemiany, zwanej nawróceniem, ale *jedynie dla tego*, aby tłumi ludu z pod obrazu w kościele, poprowadzić pod pomnik Bartosza-Głowackiego, i potem zawołać: „Patrzcie, oto cały lud jest z nami!“

Jest to nowe stwierdzenie starego politycznego kręactwa ludowców a raczej ich wodzirejów: „Zasad chrześcijańskich nie uznawać i nie wyznawać, ale gdy to się przyda, chować się za księży, wierzyć nawet w „kłatwy“, o ile się do innych, nie do nich odnoszą.“

Tym razem sztuka się nie udała — trzeba było się odsłonić i przyznać, że: „obejdzimy się bez księży i bez poświęcenia“.

Stało się to w ten sposób: Gdy tuż po koronacyi obrazu w Dziadowie w dniu 8 września miało się dnia 9 września odbyć odsłonięcie pomnika Głowackiego, zażądało Duchowieństwo, aby poseł Bojko pisemnie złożył oświadczenie, że przeprosza Księdza biskupa Wałęgę, którego miał w artykułach swoich obrazić. P. Bojko napisał takie przeproszenie, lecz Duchowieństwo uznało, że osnowa jego jest niewystarczającą — i zażądało innego, lepszego. Gdy p. Bojko innego złożyć nie chciał, oświadczyło Duchowieństwo, że w uroczystości odsłonięcia pomnika udziału nie weźmie — i *nie wzięło*. Ale na tem nie dosyć, odciągnięto też lud i szlachtę od udziału, tak że pod pomnikiem Bartosza Głowackiego, pod którym miał się skupić cały naród, zostali tylko ci, którzy rozpoczynając dzieło „narodowe“ — *wykluczyli* wszystkich Polaków nie należących do ich stronnictwa.

Ze stanowiska opatrności dziejowej, którą z pogańska nazywają: „nemezis“ stało się sprawiedliwie, że kto innych sądem samowolnym, z brzydkiej stronnictwa wykluczał, w końcu odosobniony pozostał. Atoli ze stanowiska religijnego i narodowego całe to zajście jest przykre i zawstydzające. Przykre jest z narodowego stanowiska, bo dowodzi

ponownie, że stary grzech, który Polskę zgubił, zwany „prywatą,” czyli stawianie osobistych uraz i interesów ponad sprawę narodową — tkwi w nas jeszcze głęboko, a to u *wszystkich*.

Przykrzejsza jest sprawa ze stanowiska religijnego, bo dowiodła, że od prywaty nie są wolni ci, którzy mają być „solą ziemi”. Zrozumielibyśmy i bylibyśmy się tego spodziewali, że skoro program odsłonięcia pomnika, był pono parę miesięcy naprzód ułożony, Duchowieństwo skorzysta z tej chwili, aby bronić „zasad chrześcijańskich” i stronnictwo ludowe miłością i pouczeniem skłonić do „uznania i wyznania”, że religia i w polityce potrzebna, a „księża choć nie mają przywilejów, mają prawo i obowiązek strzeżenia pierwiastka i ducha chrześcijańskiego w społecznym pożyciu i w ustawodawstwie. To by był czyn apostołski, a podjęty w stosownym czasie i w sposób właściwy miał widoki powodzenia.

Tymczasem zamiast podnieść „zasadę”, podnosi się „osobistą obrazę człowieka” — chociażby biskupa, i żąda przeproszenia w chwili ostatecznej, i pod groźbą — co ma po ludzku biorąc, wszelkie pozory w ymuszenia, które w rzeczach sumienia powinno zgół być wykluczeniem. „Obraza biskupa” w żadnym wypadku nie jest wykroczeniem, za któreby można odmawiać usług kapłańskich, tem bardziej, gdy sprawę postawiono w ten sposób, że za rzekomy grzech Bojki w obec jednego biskupa — ukarało się całe masy, z których jednym zabroniono czy odradzono udziału w odsłonięciu pomnika, a z drugimi nie chciano się łączyć!

I to wszystko powtarzam, za osobistą obrazę Księdza Wałęgi! — Korzyści religia z takiego obrotu sprawy mieć nie będzie! — Prywata po jednej i drugiej stronie....

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 9. — 16. września.)

Jak w przeszłym tygodniu przewidywaliśmy, nastąpiła po 10-dniowych, zaciętych walkach pod Laojanem dłuższa przerwa w działaniach wojennych. Obydwie bowiem strony wojujące były tak wyczerpane i umęczone, miały tyle rannych i trupów, że chcąc niechcąc muszą spocząć, pogrzebać swych poległych, zaopatrzyć rannych.

Przez cały więc ubiegły tydzień, w braku nowych wypadków, gazety podają o bitwach pod Laojanem różne dokładniejsze wiadomości — i spierają się obecnie o to, kto pod Laojanem okazał więcej sprytu i zdolności: Kuropatkin czy Kuroki? Większa część pism, nawet Rosyi nieprzychylnych, jest zdania, że Kuropatkin, mając znacznie mniejsze siły, okazał więcej sprytu, albowiem udaremnił zasadzkę i zamiary Kurokiego — i bez znacniejszych szkód cofnął się z całym wojskiem i taborem do Mukdenu.

Z Portu-Artura telegrafuje generał Stössel, że Japończycy ponawiali ataki na twierdzą w dniu 28 sierpnia i 2 września, ale te wszystkie ataki odparto. Jedna kolumna japońska natrafiła na minę, która wybuchnąwszy wysadziła w powietrze wielu Japończyków.

Jeden japoński okręt zapędził się aż na Kamczatkę, na wyspę najdalej na północ wysuniętą, i zatknął na niej sztandar japoński. Wysłany tam okręt rosyjski pobił Japończyków — i wziął komendanta okrętu do niewoli.

Jaki jest możliwy koniec wojny?

Obecnie, gdy na dalekiej widowni wojny zapanował względny spokój, stosowna jest pora, zastanowić się nad tem, jaki jest możliwy koniec wojny? A przede wszystkim powinni sobie postawić to pytanie ci, którzy tak niepohamowanie się cieszą ze względnych niepowodzeń Rosyi. Czego ci ludzie właściwie się spodziewają? Rozumny człowiek cieszy się z tego, co mu jakąś uczciwą przyjemność czy prawdziwy pożytek przynieść może. Jakąż przyjemność, znajdują oni w dotychczasowym przebiegu tej wojny? Jeżeli tylko tę, że mogą codzień nowe jakieś kłamstwo w świat puścić, rozgramiać Rosyan w puch i brać w niewolę Kuropatkina, albo naśmiewać się z Rosyi — to taka przyjemność jest marną i niemądrą. Podobni są do chłopiąt złośliwych, którzy się śmieją do rozpuku, gdy widzą bijących się między sobą, lub kogoś, kto idąc drogą upadnie w błoto. Takie radoowanie się odślania tylko płytkość ich myśli i złośliwość serca. A tembardziej, że radość tę powinno im mącić bądź co bądź to, że przecie Rosyanie siekają Japończyków tysiącami!

Lecz „uczucia“ radości czy smutku na politykę i los wojny nie wpłyną. Chodzi o to, jakiego „pożytku“ z tej wojny oczekiwać można? Jeżeli niektórzy zapaleńcy rozsiewają wśród ludu mniemanie, że „Rosyę rozbiorą!“ — to liczą chyba na to, że ludzie im w to uwierzą, jak np. ciemny lud wierzy jeszcze w to, że arcyksiążę Rudolf żyje!

Światlejsi wyśmiewają takie twierdzenia. Rosya stracić może pół miliona ludzi i tysiące milionów rubli, ale nie straci ani piędzi ziemi, i wojny nie skończy aż Japończyków pobije. Tak powiedział nie tylko cesarz rosyjski, ale tak czuje i chce cały naród rosyjski. Rosyanie przez tę wojnę się ocknęli, pisma rozyjskie ostro dziś piszą przeciw gospodarstwu czynowników i generałów, cały naród naród żąda zmiany rządu i wpływu na tok spraw państwa, ale w tem wszyscy są zgodni, że tę wojnę trzeba doprowadzić do pomyślnego dla Rosyi końca.

Powoli także przeciwnicy Rosyi zaczynają się obawiać za wielkich powodzeń Japonii, bo wiedzą, że gdyby Japonia wyrugowała Rosyę z Azji, to wkrótce przyszlaby kolej na Anglię, Niemcy i Francję, i powtórzyłyby się mogły czasy, kiedy Mongołowie, Tatarzy wpadali do Europy.

Koniec tedy wojny jedynie możliwy jest ten, że Rosya, choćby za parę lat, pokona Japonię, a potem zacznie wewnętrzne reformy. Wtedy też przyjdzie chwila obrachunku z tymi, którzy teraz podczas wojny, ciesząc się z jej klęsk i niepowodzeń i posyłają telegramy z życzeniami do Japonii. Wtedy się też pokaże, kto miał rozum polityczny i kto kochał Polskę i naród swój — a kto działał na ich szkodę.

Aż do tej chwili, która prędzej czy później, ale niezawodnie przyjdzie, musimy my, którzy niesiemy sztandar ugody i porozumienia z Rosyą, znosić bestyalskie napaści szaleńców — i zgartać z siebie ślinę „małopoludów“.

Przed Sejmem.

Sejm galicyjski zwołany został na dzień 30. wrześ. br. Nadchodzi więc pora, w której posłowie mogą okazać swoją troskliwość o dobro całego kraju, złożyć dowody nie tylko swojej życzliwości, lecz także swojej zdolności i dojrzałości politycznej.

„Sejm“ a więc czyli zgromadzenie ludowe, to są dwa pola i miejsca działania, całkiem różne i zgoła do siebie nie podobne. Na wiecu wystarcza umieć mówić, umieć ciemniejszych od siebie pouczyć; w Sejmie mowa się przyda i jest potrzebna, ale samem mówieniem niczego w Sejmie nie przeprowadzi, a pouczać nie ma kogo, bo tam większość posłów złożona jest z doktorów, profesorów, uczonych, którzy więcej umieją, niż przeciętny poseł ludowy.

W Sejmie potrzeba umieć „prawdziwie politykować“ tj. tak działać i postępować, ażeby można to, czego się pragnie i co się za dobre uznaje, przeprowadzić. W Sejmie i parlamencie toczy się „rozstrzygająca“ walka pomiędzy stronnictwami. Kto w tej walce wygrywa, ten jest prawdziwie zwycięzcą.

Dotychczas w Sejmie wygrywali zawsze i wygrywają tak zwani „stańczy“ — czyli stronnictwo zachowawcze, szlacheckie. Oni też wskutek tego w kraju rządzą i wszystko w swych rękach mają, bo tak jest we wszystkich sejmach i parlamentach całego świata, że które stronnictwo ma większość, to też rządzi.

Na te rządy i gospodarstwo większości uskarżaliśmy się długie lata — i uskarżamy dotychczas — nie bez słuszności. Skarg tych dzisiaj nie będziemy powtarzali; uczyniliśmy to już wiele razy, a lud wiejski i robotniczy czuje dobrze swą niedolę i upokorzenie, a prawie na każdym kroku doznaje ucisku od najrozmaitszych ustaw, przepisów, porządków czy nieporządków, które go gniołają.

Budziłyśmy długie lata lud ze snu i mówili mu: „Wstań, który spis, budzi cię Chrystus do światła i wolności! „I przetań lud oczy i powiedział sobie: „Źle jest, bo radzą o mnie bezemnie, więc upomnę się o swe prawa i zdobędę głos w radzie krajowej, którą jest sejm, i w radzie państwowej, którą jest parlament.“

Po długiej walce to się stało: W Sejmie i parlamencie siedzą dziś wybrańcy ludu — nie można powiedzieć, że się „radzi i gospodarzy w kraju i państwie bez chłopów i robotników.“

A przecie dola ludu nie o wiele się polepszyła! Dlaczego?

Odpowiadają niektórzy, że dlatego, ponieważ jeszcze mało jest posłów „ludowych“; mało jest włościan w Sejmie i parlamencie.

Nieraz na wiecach mówi się jeszcze: „Należy się nam 74 mandatów, 74 tam w Sejmie powinno być chłopów!“

Pismo „Związek chłopski“ najwięcej kładzie nacisku na to słowo: „chłopski“ — i żąda „chłopskiej polityki, chłopskiego ducha, chłopskiej cnoty itd.“ — Nie dodaje tylko jednej ważnej rzeczy, że u niego „chłop zaczyna się od gazdy, co najmniej na 10 morgach

a reszta wszystko to: „czeladź!“ Rozumie się więc samo przez się, że tylko gazdowie mają być posłami — i oni zająć powinni 74 krzeseł poselskich. Powiadają tedy, że gdyby się tak stało, byłoby lepiej.

Tymczasem, prawdę mówiąc, przyczyna, dla której dola ludu się nie poprawiła, chociaż posłowie ludowi weszli do Sejmu i parlamentu, leży gdzieindziej, mianowicie w tem, że „chłopi polityki nie zgruntowali, umieją wiecować, ale nie umieją sejmować!“

Dosyć powiedzieć, że tych kilkunastu posłów ludowych, którzy weszli do Sejmu i parlamentu podzieleni są aż na cztery stronnictwa! Kardynalny warunek, podstawa wszelkiego skutecznego sejmowania: „jedność i karność“ jest im zupełnie nieznaną.

„Królestwo między sobą rozdzielone upadnie“ powiedział Chrystus — i słowo to prawdziwe, bo „niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.“ Toż nie mogło być inaczej; sprawa ludowa upadła, bo lud się między sobą rozdzielił.

Zwykle zarzuca się szlachcie, że ona Polskę zgubiła, albowiem magnaci, każdy dla siebie, chcieli tworzyć partyę i każdy chciał rządzić, nikogo nie słuchał, a choć umiał w razie wojny dać krew i życie za Ojczyznę, to w czasie pokoju, nie umiał dla dobra Ojczyzny, wyrzec się swej woli, swoich niekiedy zachcianek; nie umiał zachować zgody i jedności.

Polska nie przez przemoc wrogów, ale przez własną niezgodę i przez pychę a upór niektórych upadła, a ci, którzy ją gubili, pocieszali się mówiąc: „Nierządem Polska stoi!“

Dziś tych zarzutów szlachcie nie mogą już robić ci, którzy „jota w jotę“ *to samo czynią*, co kiedyś robiła szlachta, podzieliwszy się nieomal na tyle ludowych stronnictw, ilu jest posłów, lub przynajmniej, ile jest gazetek ludowych!

Powiadają niektórzy, to redaktorwie gazetek są winni, bo się pomiędzy sobą kłócą. Jużci redaktorowie nie są bez winy, ale któż redaktorów tych namnożył? kto ich głównie podtrzymuje? Gdyby redaktora nie podtrzymywali czytelnicy — a czytelnikami są przecie sami właścianie, — toby z pewnością pisma nie wydawał.

Więc w gruncie rzeczy jest tak: „Namnożyło się redaktorów, bo chłop jest niestateczny i niewierny. Lada pisarek się zjawi i zacznie gazetę wydawać, a znajdują się zaraz tacy, którzy nie pytają kto pisze, i do czego dąży, i dlaczego zaczął gazetę wydawać, lecz porzucają jedno pismo, a chwytają za nowe — i poczynają tworzyć nową partyę. Ba, ale nie na tem koniec. Jeszcze gorzej się dzieje, bo przy wyborach, każdy kandydat chłopski ma swoją partyę, a po gminach tyle się tworzy stronnictw, ilu jest kandydatów na wójta, lub na radnego; rzecz można, że chłopci dziś podobnie, jak ongi szlachta, mówią: „Nierządem stoi sprawa ludowa.“

Najszkodliwszym jest ten rozdział ludu w Sejmie. Na 14 posłów ludowych jest co najmniej cztery partye, bo są posłowie, którzy robią właściwie na własną rękę. — Patrząc na ogólny skład Sejmu można powiedzieć, że szlachta się poprawiła, bo „wszyscy idą razem“ i przestrzega-

ją karność w swoim obozie, a grzech ich dawny przeszedł na chłopów, bo ci się dla marnych powodów rozdzielili na stronnictwa.

I dlatego w Sejmie i parlamencie nie da się nic przeprowadzić, bo obóz ludowy jest w puch rozbity. Komu nie o sam mandat chodzi, ale o „sprawę ludową” — ten z ciężkim sercem oczekuje zebrania się Sejmu, bo powiedzieć sobie musi: „Daremnny mój wysiłek! niezgoda wszystko zrujnuje!”

Kto w gazecie czy na wiecach się chwali: to a to mówiłem, takie wnioski i interpelacje stawiałem, ten ludowi ćmi! Nie chodzi o to, ile kto mówił, lub ile wniosków stawiał, lecz o to, co przeprowadził i co uzyskał dla ludu. A przeprowadzić i uzyskać tak długo nic nie można, jak długo trwa rozbicie ludowe.

Budżet krajowy na r. 1905.

Duszą każdego gospodarstwa jest tak zwany budżet, czyli dochód i rozchód. Już sławny poeta powiedział: „Pamiętaj rozchodzie, żyj z przychodem w zgodzie.” Żądamy od Sejmu, ażeby nam pomagał w budowie szkół i dróg, ażeby wspierał rolnicwo i przemysł, pomagał w czasie klęsk i nieszczęść, zapobiegał powodziom przez regulację rzek itd., a na to wszystko potrzeba pieniędzy. Żkąd ma Sejm brać pieniądze, aby je mógł tak hojną ręką, jakiej od niego żądamy, dawać na wszystkie strony?

Kraj nasz ma wprawdzie różne skarby przyrodzone, własne, jak sól, naftę, majątki ziemskie i lasy, ale to wszystko albo zabierze rząd wiedeński, albo zabrali na własność prywatną przedsiębiorcy. Krajowi zostało jedno jedyne źródło dochodu: dodatki krajowe. Ale gdy przyjdzie płacić te dodatki krajowe, wszyscy narzekają, że ciężar podatkowy jest zbyt wielki — i nieznosny.

Przypatrzmy się tedy dokładnie budżetowi krajowemu, i zobaczymy w nim, jak w zwierciadle, jakie kraj ma rozchody, a jakie dochody, abyśmy sami sprawiedliwie ocenić mogli, czy gospodarstwo krajowe jest dobre, lub w czymby je poprawić lub zmienić należało.

Tym celem podajemy ogólny przegląd wydatków i rozchodów krajowych. Na pierwszym miejscu idą: „wydatki” czyli rozchody, albowiem kraj musi zaopatrzyć i zaspokoić nieuniknione potrzeby powszechne i publiczne, i nie może takich wydatków odłożyć na czas późniejszy, lecz rok w rok musi na nie mieć potrzebny fundusz.

Te więc konieczne wydatki na przód się oblicza i stosownie do sumy tych koniecznych wydatków, potrzeba szukać dochodów na ich pokrycie i zaspokojenie.

Jak poniżej podany spis wykazuje wynoszą, te konieczne wydatki: 26 milionów 907 tys. 766 koron.

Kraj zaś nie ma, jak wyżej powiedziano, takich dochodów własnych, któreby starczyły na pokrycie tych wydatków, więc musi rozłożyć tę kwotę jako dodatek krajowy do podatków. W roku 1905 potrzeba będzie przeszło 16 milionów koron, wskutek czego dodatki krajowe muszą być podwyższone o 5 groszy na koronie.

Wydatki.

Rubr.	koron	kor.	kor.
1. Reprez. kraju	250 tys. 772	więcej 6 tys. 200	mniej
2. Zarząd	807 tys. 555	" 5 tys. 414	"
3. Sprawy zdrow. 3 mil.	224 tys. 468	" 308 tys. 543	"
4. Dobroczynność	63 tys. 573	"	1 tys. 300
5. Oświata 10 mil.	454 tys. 376	" 884 tys. 584	"
6. Pomniki hist.	" 97 tys. 140	" 3 tys. 900	"
7. Bezb. publ.	" 647 tys. 218	" 16 tys. 593	"
8. Komunikacje 3 "	772 tys. 511	" 159 tys. 934	"
9. Budowy wodne i melioracje 1 "	861 tys. 459	" 9 tys. 405	"
10. Rolnictwo 1 "	664 tys. 305	" 226 tys. 136	"
11. Górnictwo	" 37 tys. 408	"	16 tys. 708
12. Przem. i rękodz.	" 633 tys. 710	"	4 tys. 886
13. Długi krajowe 2 "	933 tys. 980	" 29 tys. 803	"
14. Rozmaite	" 459 tys. 291	" 50 tys. 767	"
Suma wydatków 26 "	907 tys. 766		

Ogółem więcej o 1 mil. 678 tys. 385 kor.

Dochody.

Rubr.	koron	koron	koron
1. Zarząd	71 tys. 700	więcej 1 tys. 500	mniej
2. Sprawy zdrow.	179 " 898	" 40 " 607	"
3. Pomniki hist.	" 450	"	"
4. Bezp. publ.	231 " 737	" " 880	"
5. Komunikacje	604 " 410	" 60 " 376	"
6. Budowy wodne i melioracje	204 " 251	" 134 " 135	"
7. Rolnictwo	487 " 945	" 41 " 337	"
8. Górnictwo	9 " 000		
9. Przem. i ręk.	4 " 480		400
10. Długi krajowe	18 " 094		3 tys. 800
11. Rozmaite 1 mil 300	" 854	" 25 " 500	
12. Opłaty kons. 7 "	139 " 009	" 154 " 000	
13. Pozost. z rach. z lat ubiegłych	129 " 139		" 754 " 643
Suma doch. własn 10 "	376 " 958		

Ogółem mniej o 300 tys. 508 koron.

13a) Dochód z pożyczki zaciągnąć się mającej na pokrycie rat, przypadających do wypłaty w r. 1905 na systematyczną regulację rzek karpackich 476 tys. 618 koron.

14. Dodatki do podatków 16 mil. 096 tys. 963 koron.

Ogólna suma dochodów wynosi tedy 26 mil. 950 tys. 530 koron.

W porównaniu z wydatkami 26 mil. 907 tys. 766 koron.

Pozostaje nadwyżka dochodów 42 tys. 773 koron.

Ostateczne wnioski Wydziału krajowego opiewają, aby Sejm uchwalił:

1) Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1905 pobiera-

ny będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5%-owego podatku od domów wolnych, po *65 groszy od każdej korony* całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25 października 1896 Dz. u. p. Nr. 220, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości *71 groszy od każdej korony* całej przypisanej należności tych podatków.

2) Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 *ad a)* wymienionych, w wysokości *57 groszy*, zaś do podatków w tymże ustępie *ad b)* wymienionych, po 63 grosze od każdej korony całej należności tych podatków.

3) Sejm przelewa pozostałą i nieużyta z lat dawniejszych kwotę, wyznaczoną na regulację rzek niespławnych, w kwocie 150 tys. koron, do dochodów funduszu krajowego w r. 1905.

* * *

Ktokolwiek powyższe zestawienie pojedynczych działów wydatków krajowych uważnie przegłębnie, musi najpierw przyznać, że na najważniejszą sprawę, to jest, na „oświatę“, czyli na szkoły ludowe, największą się wydaje, bo przeszło trzecią część funduszu krajowego: *10 i pół miliona*. Na drugim miejscu stoją drogi i koleje, które kosztują blisko 4 miliony, a na trzecim miejscu są sprawy zdrowotne t. j. szpitale, lekarze okręgowi itd. w kwocie 3 i ćwierć miliona. Na trzy tedy rzeczy: szkoły, drogi, zdrowie idzie blisko *18 milionów*, a że ze szkół, dróg i szpitali korzysta przeważnie lud, więc zaprzeczyć się nie da, że Sejm na potrzeby ludowe najwięcej łoży.

Widać też z tego, jak niesłusznym jest zarzut nauczycieli ludowych, którzy bezustannie się żalą, że Sejm jest dla nich skąpy, i nie chce im płac podwyższyć. Właśnie nauczyciele ludowi pobierają największą część z funduszy krajowych, a jeżeli sądzą, że możliwe jest podwyższanie im płacy, to niechże wskażą, z którego działu budżetu można co ująć, aby im dołożyć.

Inne uwagi o budżecie krajowym podamy w następnych numerach.

Jak się chłop-poseł odplaca?

Nikt sprawiedliwy nie zaprzeczy, że ks. Stojałowski pierwszy podniósł hasło, aby na posłów wybierać włościan — i że to właśnie było powodem ciężkiej i bolesnej walki, którą musiał o to stoczyć z rządzącym stronnictwem. Wiadomo też każdemu, że tak Kubik, jak i Bomba zawdzięczają swój wybór poparciu ks. Stojałowskiego i stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Czyżby bowiem chłopci z Nizańskiego, Ropczyckiego itd. byli głosowali za Bombą, gdyby nie to poparcie? albo czyby w Wa-

dowicach, Wieliczce, Chrzanowie, a nawet w Białej i Żywcu było się śniło komu o Kubiku, gdyby go stronnictwo na posta nie postawiło. Zresztą pokaże się to w przyszłości, czy który chłop wyjdzie, z V. zwłaszcza kuryi, gdy nie będzie miał tego poparcia.

A skoro tak jest, to każdy przyzna, że posłowie zawdzięczający poparci stronnictwa i redakcyi swój wybór, powinni co najmniej zachować się uczciwie wobec tych, którzy nad ich wyniesieniem z trudem pracowali.

Tymczasem co się dzieje? W powiecie rzeszowskim od paru lat powstał spór, czysto osobisty pomiędzy posłem Szajerem a posłem Bombą. Spór zupełnie dziecinny o marki listowe itp. — i o to, który z nich większy i lepszy? Spór ten w ostatnim czasie zaczął przybierać szkodliwe rozmiary, a początek dał p. Bomba, który sprowadził, czy nie przeszkodził sprowadzeniu do Budziwoja Stapińskiego na zgromadzenie, o którym już pisaliśmy. Na prośbę zacniejszych Budziwojan pojechał ks. Stojałowski na drugie zgromadzenie do Budziwoja w dniu 11-go września, aby pomiędzy posłami doprowadzić do zgody — i spokój przywrócić.

Nim ks. Redaktor wybrał się do Budziwoja, napisał do obu posłów, Szajera i Bomby, prosząc, aby w Rzeszowie z nim się spotkali, tym celem, aby ich pogodzić i na zgromadzeniu zgodnie postąpić. Lecz pan Bomba ani nie odpisał, ani nie przyjechał. Przyjechawszy do Budziwoja ks. Redaktor najpierw zajechał do p. Bomby, ale go nie zastał, więc poszedł wprost do gospodarza Miciudy, gdzie się zgromadzenie odbyć miało. Przybyli tam następnie obaj posłowie, a Bomba sprowadził sobie do pomocy exchrześcijanina Kubika i całą rodzinę. Gdy Szajer zagaił i na przewodniczącego polecił ks. Stojałowskiego, rodzina Bomby ze Szwedem zaczęła wszczynać hałas i lud bałamucić — a choć większości nie było za Bombą, uparli się że jest — i tak wśród hałasów, aby sprawy nie rozbijać, zaczął się wiec od tego, że Bomba powiedział: „Przyjechała tu intryga, ale mnie nikt nic nie robi, mam ja swoich 10 morgów, a po żonie 10, i tych mi nikt nikt nie odbierze, „jak i tego co ja umiem!“ Przemówił potem Kubik, zarzucając Szajerowi i ks. Redaktorowi jako jedyną zbrodnię to, że „wprowadzili posłów do Koła polskiego!“ Zabrał głos ks. Stojałowski i wyjaśnił powody wstąpienia do Koła. W czasie mowy ks. Stojałowskiego odwróciła się karta — i oprócz rodziny Bomby, wszyscy przyznali słuszność wywodom ks. Redaktora. Zabrał głos znowu Kubik, ale tak plótł od rzeczy, że już go i słuchać nie chcieli. Potem Bomba zaczął napadać na Szajera o takie błahe rzeczy jak marki, scyzoryk itp., że wstyd było i słuchać. Gdy Szajer chciał odpowiedzieć, Bomba mu głos odebrał, a dał go swemu krewniakowi studentowi Kotuli. Ten młokos zaczął napadać na ks. Redaktora, ale zebrani nie dali mu mówić. Pospieszył mu na pomoc Bomba i zaczął mówić, ale spotkała go taka sromota, że i jego nie chcieli już słuchać.

Gdy zabrał głos ks. Stojałowski, uspokoiło się zgromadzenie, a gdy zaczął wykazywać, jaką hańbę i szkodę takie dziecinne spory posłów ludowi przynoszą, oburzenie obecnych wzrosło tak, iż Bomba oświadczywszy, że „boi się, aby nie przyszło do kijów“, zgromadzenie zamknął!

Odplacono mu za to tak, że wieczorem wybito mu szyby, a odjeżdżających ks. Redaktora i Szajera, młodzież budziwojska, utworzywszy szpaler, okrzykami pożegnała.

Tak postąpił poseł-chłop, który się szczyci, że 7 klas skończył!

Lepiej jeszcze postąpił Kubik. Chcąc się zemścić na ks. Redaktorze, że w artykułach gazety wytykał mu podwójne zaprzaństwo: wyparcie się chrześcijaństwa i złamanie słowa stronnictwu, zaskarżył ks. Redaktora przed sąd niemiecko-żydowski w Cieszynie. Jak się ten sąd odbywał dość przytoczyć to, że ks. Stojałowski zaskarżył przewodniczącego sądu, radcę Andresa, o obrazę czci, za jego bezprawne i niegrzeczne odzywianie się w czasie rozprawy.

Gdy adwokat Baruch Gros błagał sędziów przysięgłych, aby Kubika uratowali swoim orzeczeniem, ks. Stojałowski powiedział: „Kubika żaden werdykt przysięgłych nie uratuje, a mnie żaden wasz wyrok nie zabije. Zasądzaście już mnie dwa razy, ale dziś każdy wie, że prawda była po mej stronie. Jeszcze na dzieci Kubika spadać będzie plama i hańba za to, że ojciec ich śmiał mię tu ciągnąć przed ten sąd, choć sam jego obrońcą przyznał, „że „ja go wyrwałem z nędzy i od gnoju i zrobiłem go panem.“ Niemcy i żydzi rzeczywiście uznali, że Kubik został obrażony — a sąd skazał ks. Redaktora na 2 miesiące aresztu. Zobaczymy, co powie Wiedeń, ale choćby nawet wyrok zatwierdził, pozostanie prawdą to, że Kubik jest skończonym łotrem, który oszukuje Boga i ludzi, a na nic się więcej nie godzi, jeno na to, aby był ludowcem i towarzyszem Daszyńskiego i Stapińskiego.

Zachowanie się obydwu posłów poddajemy pod sąd wszystkich ludzi uczciwych.

Wnioski nowych ustaw

o drzewach owocowych, organistach i radnych pow.

Na zbliżającą się sessję sejmową przygotował Wydział krajowy trzy projekty nowych ustaw: Pierwsza, najważniejsza ustawa nakazuje, ażeby przy wszystkich drogach krajowych, powiatowych i gminnych I. klasy sadzono drzewka owocowe. Druga ustanawia, że najniższą płacą organisty lub diaka ma być 200 koron rocznie, a ryczałt na wydatki liturgiczne wynosić ma 400 koron rocznie.

Trzecia stanowi, że radny powiatowy, który bierze w przedsiębiorstwo jakieś roboty lub dostawy powiatowe sam, lub przez podstawione osoby pokrewne, nie może wykonywać urzędowania radzieckiego.

Jest jeszcze i czwarty projekt ustawy, który nakłada podatek na towarzystwa asekuracyjne na korzyść straży pożarnych.

Wszystkie te ustawy są pożądane, a szkoda tylko, że nie uchwalono ich o jakie 20 lat prędzej.

Ustawa o organistach jest bardzo powierzchownie pomyślaną i niedostateczną; może jednak uda się poprawić ją w Sejmie.

W każdym razie panowie organiści i diakowie baczną! Teraz wasze waży się losy.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 9. — 21. września.)

I ten drugi tydzień przeminął spokojnie, bez żadnych wydarzeń na widowni wojny. Można by powiedzieć, że dotychczas „zwycięzcami” w tej wojnie, są nie Rosyanie, nie Japończycy, ale tylko... żydzi. Żydzi zarabiają na Rosyi i Japonii, pożyczając obu stronom pieniądze, lub dostarczając jednej czy drugiej stronie różnych w czasie wojny potrzebnych rzeczy. Największe zaś zwycięstwo odnieśli żydzi, gdy spowodowali zamordowanie ministra Plewego, uzyskali w Rosyi pewne dla siebie ulgi, z których najważniejsza, to pozwolenie na pobyt w tych miastach, które dla nich dotychczas były zamknięte. (Na wsi jeszcze zawsze nie wolno mieszkac żydom.)

Skutki tego zwycięstwa już są widoczne w tem, że żydowskie gazety, a jest ich pełno na świecie, zaczęły o Rosyi pisać przychylniej. Dotychczas żydzi, (a za nimi polskie patryotyczne pisma) wychwalały japońskich wodzów i japońskie wojska pod niebiosy, a Kuropatkin i Rosyanie to byli ludzie do niczego. Teraz zaczyna się już pisać, że japoński Kuroki to sobie zwykły żołnierz, chciał coś pokazać, ale mu się nie udało. Wysławiane pod Laojanem zwycięstwo Japończyków, nazywa się teraz: „zwycięskiemi niepowodzeniami” — a Kuropatkin został naraz dzielny wodzem! Ta zmiana w sposobie pisania dowodzi, że światem, a zwłaszcza gazeciarskim, rządzą żydzi, a galicyjscy gazeciarze są ich wiernym echem.

Dla nas pozostaje to zadowolenie, żeśmy od początku nie poszli za żydami, ale o wojnie pisali to tylko, co było prawdą. Nie chwalać ani Rosyi ani Japonii, podawaliśmy zdarzenia wojenne w świetle rzeczywistości: Rosyanie zawinili, że wojny nie przewidzieli, ani się do niej nie przygotowali, a Japończycy nie dokazali cudów, gdy słabszych i nieprzygotowanych wypierali z Mandżuryi. Ani Rosya nie jest rozgromioną, ani Japończycy nie są jeszcze zwycięzcami. Oto w krótkości dotychczasowa historia wojny — jak pisaliśmy od początku, a jak dzisiaj piszą wszyscy, gdy od żydów wyszło hasło, aby na Rosyę nie napadać, a przynajmniej grzeczniej o niej pisać.

Co dalej będzie, to czas okaże. Wczoraj i dzisiaj (19 i 20 bm.) nadchodzą telegramy z wiadomością, że pod Mukdenem zaczynają się na nowo potyczki między stronami wojującemi, a pod Portem Artura Japończycy przerwali szturmowanie twierdzy, bo chcą ją teraz wziąć innym sposobem tj. przez wyłódzenie.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Towarzystwa rolnicze, tak krakowskie jak lwowskie, wysłały poselstwo do namiestnika prosząc, aby dopomógł

poszkodowanym przez posuchę rolnikom i wyjednał im wydatną od rządu pomoc. Pan namiestnik odpowiedział, że rząd nie prędzej jak w listopadzie, gdy się zbierze parlament, udzieli pomocy z funduszków państwowych. Widocznie dr. Koerber chce skorzystać z nędzy rolniczej, aby zmusić parlament do jakiej roboty, bodaj do uchwalenia zapomóg dla dotkniętych klęską rolników. Ale o ile zyska coś p. Koerber, o tyle tracą rolnicy, dla których „obecnie“ najbardziej potrzebna zapomoga, ażeby mogli zakupić zapasy na zimę. Wobec tej zwłoki postanowiły towarzystwa rolnicze poczynić teraz zamówienia na paszę i żywność dla ludzi i bydła, i zebrać wiadomości, gdzie, czego i po jakiej cenie dostać można, aby po tychże cenach, z doliczeniem transportu, sprzedawać rolnikom.

Prosimy tedy, aby rolnicy zgłaszali swe potrzeby do Kółek rolniczych lub rad powiatowych; a rolnicy z okolic Białej i Żywca mogą swe potrzeby i zamówienia zgłaszać do redakcyi pisemnie, a my ceny paszy, ziemniaków i transportu przed 1-szym października ogłosimy w gazetce, oraz warunki, pod jakimi zamówienia robić będzie można.

— Młodzież studencka galicyjska znowu sobie pozwoliła na wybryk, szkodzący sprawie narodowej, a zupełnie bezmyślny, i wysłała do posła japońskiego w Wiedniu wyrażenia swej życzliwości dla Japonii i radości z powodu klęsk Rosyi. Młodzieży się nie dziwimy, bo od młodych nie można żądać dojrzałego rozumu. Lecz, gdy tenże poseł japoński, dyplomata i człowiek dojrzały, na ten „młodzieńczy zachwyt“ odpowiedział listem publicznie ogłoszonym, w którym młodzieniaszkom dziękuje i oświadcza, że „ocenia ważność tego objawu“ — to się sam ośmieszył, i dowiódł że „japoński rozum stanu“ rzeczywiście nie zasługuje na taki podziw, z jakim się o nim wyrażają niektóre pisma. —

Z Królestwa polskiego. Ważne i nadzwyczaj doniosłe rozporządzenie wydał rząd rosyjski, a mianowicie wyznaczył potrzebne fundusze na naukę polskiego języka w seminariach nauczycielskich Królestwa Polskiego. Rozporządzenie to, które jest niewątpliwie dowodem życzliwszego usposobienia rządu dla Polaków i zapewnia naukę języka polskiego w szkołach ludowych — starają się nasi rosyjczycy przygłuszyć i tym celem podali je w gazetach galicyjskich pomiędzy drobnymi i podrzędnymi wiadomościami! Mnóstwo czytających mogło to przeoczyć, a o to właśnie chodzi naszym żydo- i prusofilom, aby mogli ciągle okłamywać ludność i dalej twierdzić, że rząd rosyjski „wydziera nam język ojczysty!“ Juźci i my nie twierdzimy, że to rozporządzenie usuwa już nasze pokrzywdzenie, bo nam się należy „cała nauka w polskim języku“, ale to rozporządzenie dowodzi, że rząd rosyjski nie jest tak zaciekły jak niemieckie rządy i zapewne niejednoby Polakom przyznał i nadał, gdyby miał pewność, że nie będziemy przeciw niemu wicznie szczuć i podżegać.

— Cesarz Mikołaj ma przybyć, jak co roku, na jesienny pobyt do Skierniewic w Królestwie Polskiem. Chodzą pogłoski, że do Skierniewic zaprasza się w odwiedziny do cesarza Mikołaja, cesarz Wilhelm. Wilhelm, jak widoczna, pragnie kłopoty Rosyi na Dalekim Wschodzie wyzyskać jak najwięcej i tym celem nietylko schlebia Rosyi, ale też teraz wprost narzuca się carowi Mikołajowi z swemi przyjaznemi uczuciami

i usługami, byle tylko od wielu lat zachwianą „stuletnią przyjaźń Prus i Rosyi“ na nowo wzmocnić i utrwalić. Tak czyni potężny cesarz Wszechniemiec, mając to przekonanie, że wojna japońska, choćby osłabiła Rosyę, nie zachwieje jej potęgą. Tylko nasi „zapaleńcy-patryotyczni“ nie pojmują tego, że nie można bezkarnie i bez szkody narodowej, obrzucać obelgami potężnego państwa i narodu.

— Pobyt cesarza Mikołaja w Królestwie jest obecnie, jedyną — i kto wie czy nie ostatnią chwilą, w której stronnictwo ugodowe warszawskie, mogłoby naprawić swoje dotychczasowe błędy i wypowiedzieć z męską odwagą swoje zapatrywania i dążności, a zaprotestować przeciw zachowaniu się młokosów i socyalnych demokratów.

Austria-Węgry. Z sejmów krajowych niektóre już rozpoczęły swoje czynności, a między tymi sejm śląski. Niemcy, którzy w skutek niesprawiedliwej ustawy wyborczej mają w Sejmie śląskim większość, zaraz na pierwszym posiedzeniu wnieśli protest przeciw zaprowadzeniu paralelek polskich w Cieszynie, a czeskich w Opawie. Protest ten podpisali także hr. Larisch z Karwiny, znany dobroczyńca robotników i ks. kardynał Kopp, pasterz przeszło miliona polskich katolików!

Wnosić z tego można, że w parlamencie, który się ma zebrać w listopadzie, podobna i gorsza powstanie burza. A to tem pewniej, że Czesi już teraz zapowiadają, iż obstrukcyi zaprzestaną tylko pod tym warunkiem, gdy p. Koerber ustąpi. P. Koerber zaś widocznie ustąpić nie ma ochoty, więc można sobie wyobrazić, co się to będzie działo w listopadzie w parlamencie!

Włochy. Królowa włoska Helena powiła długo oczekiwanego syna, któremu dano imię: Humbert, i tytuł: książe Piemontu. Król, chcąc upamiętnić urodziny następcy tronu, ofiarował milion lirów na fundusz zabezpieczenia robotników na starość.

Robotnicy wielu miast włoskich urządzili strejk, ale go przegrali, bo przedsiębiorcy również się zmówili, aby robotnikom nie ustąpić.

Francya. Robotnikom okrętowym we Francyi tak samo się stało, że urządzili strejk, lecz ponieważ przedsiębiorcy nawzajem zobowiązali się wspólnie nie ustąpić, chociaż rząd popierał robotników, więc po 2 tygodniach, robotnicy musieli z głodu strejk skończyć nic nie uzyskawszy.

Rosya. W miejsce zamordowanego Plewego, mianowany został ministrem spraw wewnętrznych, książe Światopełk-Mirski, Polak z pochodzenia, ale obecnie prawosławny i oddany duszą Rosyi. Dziad jego brał udział w powstaniu polskim z r. 1831. i musiał uciekać do Paryża, ale potem potępił powstanie i wrócił do Rosyi. Książe Światopełk-Mirski był gubernatorem na Litwie i okazał się dla Polaków i katolików życzliwym. Wróżą tedy, że pod jego kierunkiem rząd będzie łagodniejszy i sprawiedliwszy, niż był dotychczas.

OD WYDAWNICTWA.

Nadchodzi ostatnie ćwierćrocze, więc prosimy wszystkich, którzy z przedpłatą zalegają, aby zechcieli pamiętać o obowiązku nadesłania na-

leżytości. Tylko za 1 rok 1902 winni nam są czytelnicy nasi: *trzy tysiące pięćset koron*. Zaległości za rok 1903 obliczamy, wynoszą one pewnie nie mniej. Każdy zrozumie, że tak wielkie zaległości wyrządzają nam krzywdę, więc kto może nadesłać, niech tej krzywdy nie powiększa.

Msze św. odprawione. Fr. Mroczek za duszę brata 27 września. Katarzyna Puchałkova z Mazańcowic za zmarłych 28. Ta sama o szczęśliwe rozwiązanie 29.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W mieście i w najbliższej okolicy panuje nowa choroba oczu, zwana „trachom“, która jest zaraźliwa. Po niektórych fabrykach odbywają się z tego powodu wizyty lekarskie. Jeżeliby i w dalszych gminach choroby oczu występowały, nie należy tego lekceważyć, lecz trzeba się zwrócić do lekarza o pomoc, bo bardzo możliwym jest, że zachodzą już w dalszych stronach powiatu wypadki trachomu.

— Mężowie zaufania, powołani w sprawie wyborów do Sądu przemysłowego w Bielsku, niechaj pomną, że na teraz mają urządzać spisy wszystkich robotników, pracujących w tej samej fabryce, którzy skończyli 20-ty rok życia i przynajmniej od roku zajęci są w obrebie monarchii. Na zgromadzenia piątkowe w Domu polskim niechaj mężowie zaufania stawiają się w pełnej liczbie. —

Zgromadzenia odbędą się: 26. w Kopytówce (pow. Wadowicki). Z powodu sejmku przez miesiąc październik ks. Redaktor na żadne zgromadzenie nie pojedzie.

Raz się nie udało socyalnym demokratom. Jak wiadomo chciał Reger zarobić i zaskarżył ks. Redaktora o to, że na znanem zgromadzeniu w Żywcu spowodował jego pobicie. Sąd żywiecki skazał ks. Redaktora na 70 koron grzywny, ale sąd obwodowy wadowicki wyrok ten zniósł i ks. Redaktora od winy i kary uwolnił, a Regera z żądaniem odszkodowania 54 koron do sądów cywilnych odesłał.

Z pod Rzeszowa piszą: „Gdy byłem na misyi w Staromieście, zobaczyłem przypadkiem, jak żyd w karczmie z brudnego worka wysypał na stół szkaplerze, koronki itp. przedmioty nabożeństwa. Kramarze tam już byli i od niego ten towar rozebrali, przyczem kupno gorzałką oblali. Potem ci kramarze zabrawszy towar pod kapotę, poszli pod kościół, obeszlą go do koła i wróciwszy do swych kramów, wyłożyli go, zapewniając, że „dopiero co było to poświęcone!“ Ludzie, jak zwykle cisnęli się i zakupywali — mnie serce się ścisnęło, że i temi naszymi świętościami handlują żydzi — a kramarze — zapewne z biedy, są tylko ich pośrednikami!“

M. K. z pod Rzeszowa.

Z pod Białej piszą: W połowie sierpnia odbywał się u nas pogrzeb dziecka ubogiej wdowy, która przeszłego roku straciła męża w pamiętnych zaspach śniegowych. Wdowa naprosiła się długo ks. proboszcza, aby jej dziecko po chrześcijańsku pogrzebał, ale że nie sypała pieniędzmi, więc jej odmówił. Byłem przy pokropleniu zwłok, poczem ruszono z miejsca i uderzono w dzwony. Gdy dzwon się odezwał, ksiądz w komży i stule z organistą pobiegli po schodach wieży; sądziłem że wybuchł ogień. Idę ku wieży i spotykam chłopca zapłakanego. Pytam co mu się stało, a on

mi opowiada „że go ksiądz obił za to że zadzwonił umarłemu!” — Czyż takie postępowanie nie jest robotą na korzyść socjalnych demokratów? Zresztą ludzie powinni raz wiedzieć, że dzwony należą do komitetu kościelnego i nie ksiądz, ale kasa kościelna ma pobierać opłaty za dzwonicie. *N.*

Ostrzeżenie. Wskutek tego, że tylko mała część kupujących nawozy sztuczne poddaje je kontroli stacyj doświadczalnych, a zapotrzebowanie tychże nawozów stale się zwiększa, sprzedaż nawozów mało-wartościowych przez rozmaitych agentów, staje się bardzo częstą.

Przedewszystkiem dotyczy to naśladownictwa fosfatów, gdzie towar lichi jest sprzedawany często jako dobry i tomasyny, zamiast której są często sprzedawane mielone żużle z wielkich pieców (nic wspólnego z żużłami Thomasa nie mające).

Celem zrzucenia z siebie odpowiedzialności nierzetelni kupcy wyszukują sobie nieświadomych agentów z pomiędzy włościan. Właściwym sprzedawcą jest agent, a w razie sprawy sądowej o oszustwo, nierzetelny kupiec składa winę na agenta, którego nie ma na czem poszukiwać. Kto przy kupnie nawozów nie chce być oszukanym, niech wie, że stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach wybada *bezpłatnie* nawozy kupowane zbiorowo przez włościan, lub nadesłane przez ludzi dobrej woli. —

Przepisy co do sposobu pobrania próby itd. przesyła stacya odwrotną pocztą.

Przewidywać można, że przy tegorocznym braku paszy dział się będą wielkie nadużycia w handlu grysem, makuchami itp. Zabezpieczeniem jest jedynie poddawanie towaru przed jego zakupnem, kontroli stacyi doświadczalnej.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski,

kierownik stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Nie do uwierzenia co znowu dzieje się w kochanej naszej Galicyi. Księża zapominając o najpierwszem przykazaniu Chrystusowem: „Kochaj bliźniego jak siebie samego” miotają różne oszczerstwa przeciw Ks. Redaktorowi, czytelników gazetki nazywają buntownikami, odmawiają im rozgrzeszenia, nawet jak to niedawno w Chełmie miało miejsce, nie chcą dać ślubu, dopóki nie wymuszają na nowożeńcu zobowiązania, że gazetek czytać, ani prenumerować nie będzie. Nadmieniamy, że obietnica taka niktogo nie zobowiązuje, bo jako wymuszona i pod groźbą wykonana, nie ma żadnej wartości. Udajemy się więc z prośbą do naszych Pasterzy, by położyli raz koniec temu zgorszeniu i polecili kapłanom, by nie sprzeciwiali się orzeczeniu Kuryi rzymskiej, która znosząc klątwę, zniosła zarazem i zakaz czytania gazetek, a z naszej strony dodajemy, że jeżeli tą drogą nie otrzymamy zadośćuczynienia, to krzywd ks. Redaktora nie darujemy i wyczerpawszy wszelkie środki cierpliwości, zapukamy tam, gdzie prośba nasza z pewnością wysłuchaną zostanie. *Czytelnicy Wieńca.*

U adwokata. — Mój panie chcąc pana bronić skutecznie przed zarzutem złodziejstwa, muszę wiedzieć, wszystko, wszystko! — Dobrze, ale nie powiem, gdzie schowałem pieniądze.

Nagrobek. Przechodniu! pod tą mogiłą spoczął człowiek zasłużony; już mu się wszystko sprzykrzyło, lecz najwięcej — język żony.

Różności z kraju i świata.

Walka z cyganami. Dwaj żandarmi schwytali na gorącym uczynku bandę cyganów, która napadła na gościńcu kupca Kleina, wiozącego towary między Batczem a Sătmarem na Węgrzech. Zobaczywszy żandarmów wyskoczyli cygani z woza i zaczęli uciekać. Żandarmi ścigali ich, wsiadłszy na porzucony wóz. Część złodziei ukryła się w kukurydzy, tu strzelili do nich żandarmi, ale cyganie odstrzelili się także. Czterech cyganów raniono, reszta uciekła. Żandarmi postarawszy się o posiłki, schwytali czterech rannych, trzech starych cyganów, mnóstwo kobiet i dzieci i przyprowadzili ich do Sătmaru. Okazało się, że cyganie ukradli nie tylko 16 koni, które były przy 8 wozach, ale wszystko co było na wozach jako to: zboże, mąkę, szaty, pierzyny itd. Jest podejrzenie, że cyganie podpalali wsi, aby mogli kraść w czasie pożaru.

Dziecko w klatce. Niezwykła sprawa, zdolna poruszyć wszystkich pedagogów na świecie, zajmuje obecnie władze węgierskie. Pewien urzędnik, nazwiskiem Berg, mieszkający pod Peștem, wychowuje syna swego w klatce, która latem stoi na dziedzińcu, a zimą w pokoju. Podłoga klatki wysypana jest piaskiem, stoi też w klatce ławeczka, na której malec może spocząć. Fakt taki nie mógł oczywiście pozostać tajemnicą: mówiono o nim szeroko, aż wreszcie ktoś zawiadomił władzę. Zjawili się przedstawiciele policji u pana Berga, który zaprowadził urzędników do klatki i oświadczył im, że zamierza syna, który ma obecnie lat trzy, wychować w klatce; chłopiec jest bardzo żywy, na trzymanie ludzi do pilnowania go p. Berg nie ma środków, a w klatce zabezpieczony jest od wszelkiego wypadku; nie wpadnie do wody, nie wleci pod koła, nie może bić się z chłopakami, zrywać kwiatów w ogrodzie, psuć sprzętów, niszczyć obić, ściągać obrusa ze stołu, tłuc co mu wpadnie pod rękę. Malec miewa się w klatce doskonale, otrzymuje regularnie jedzenie, kapany jest codziennie, a wieczorem zanoszony jest do łóżka. P. Berg zaprotestował energicznie przeciw mieszaniu się władzy w tę sprawę, utrzymuje on, iż każdy ma prawo wychować dziecko, jak mu się podoba, byle nie z jego szkodą, a chłopcu nie dzieje się żadna krzywda. Ponieważ władza policyjna ani sędzia okręgowy nie mogli znaleźć paragrafu prawa, któryby zabraniał chować dzieci w klatce, przeto przesłano protokoły sprawy do prokuratury państwowej. Za jej sprawą przybyli w tych dniach do p. Berga sędzia śledczy i lekarze sądowi, poddali malca dokładnym oględzinom, lecz nie znaleźli nic, coby wnioskować kazało, że pobyt w klatce chłopcu nie służy. Zostawili go więc ojcu, a prokuratura szuka obecnie przepisu prawa, mocą którego możnaby p. Bergowi zabronić chować dziecko w klatce.

Wrocław. Pozostałość niezwykłą odkryła władza po żebracze, żyjącej długie lata z jałmużny, a zmarłej w ostatnim czasie we Wrocławiu. Zamieszkiwała ona dwa małe pokoiki w tylnym domu przy u. Urszulanek nr. 8., gdzie żyła samotnie. Kiedy urzędnicy tam weszli, aby pozostałe spisać mienie, prawie kroku zrobić nie mogli, bo mieszkanie pełne było mieszków, pudeł i kartonów, pełnych twardych jak kamień bułek.

Obok tego leżały jeszcze kupą stare bułki i chlebki, których ogółem mogło być przynajmniej 10.... contnarów. Pieczywo to użebrała owa kobieta zawsze nędznie i ubogo odziana. Znalezione dalej około 200 butelek z rozmaitemi lekarstwami, wcale nie używanymi, które lekarze na jej udawane choroby na koszt kasy miejskiej pozapisywali, oraz dwa kufry, pudło, szafę do rzeczy, kosz podróżny i komodę — wszystko pełne dobrej, przyzwoitej bielizny i części ubrania, pomiędzy którymi nawet były jedwabne; znaczną ilość dzbaneczków i kilka centnarów papieru. Ale nie na tem koniec, bo odkryto wreszcie 1686 mk. gotówki, której było prawie 1000 mk. w złocie. Jak pisma wrocławskie donoszą, pobierała owa kobieta od kilku lat wsparcie z kasy ubogich. Dziadowskie rzemiosło nie zaszczytne, ale musi być korzystne i dobrze się rentujące.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

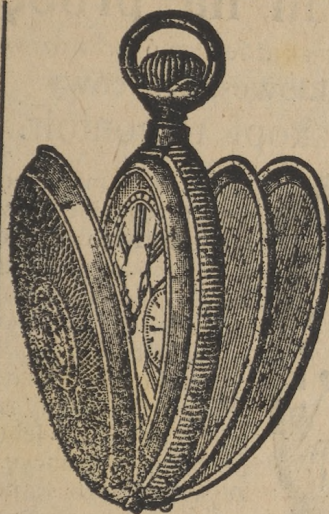
Do rozparcelowania obszar dworski Przemiołki, powiat Żółkiew, 3 mile od Lwowa, ćwierć mili od stacyi kolejowej Kulików-Mierzwica, wieś polska, szkoła i kaplica w miejscu, 140 morgów najlepszej ziemi pszenicznej, i łąk, wraz z budynkami, za 100 tysięcy koron. Potrzebna gotówka 60 tys. koron. Sprzedają także morgami, przeciętne po 750 kor. za morg. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u właściciela: Bogdanowicza Lwów, ul. Kurkowa l. 6. II. piętro.

Restauracya Anny Biegunowej w Żywcu, Rynek, poleca ciepłe i zimne jedzenie przekąski i wyborne wina. 3—1

Szczepy owocowe. Już czas zamawiać! Najlepsza pora jesień, jabłonie, gruszki czereśnie, wiśnie 2, 3, 4, 5, letnie 1. szt. 20 — 30 — 40 ct. Agrest p orzechki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele drzewa i krzewy ozdobne itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu o płatnie Euklański zarząd ogrodów Olsza-Dwór p. Kraków.

Telegram! Firma chrześcijańska! Materye na suknie, półwełniane, lodenowe po 35 ct. za 1 metr, szeroki 130cm wyrabia i wysyła za pobraniem pocztowem: Adolf Jelinek w Lisko poczta Jimramov (Ingrovitz) Morawy. Materye na suknie zwane „Mandżurya“ kosztuje 1.20 zł. 1.25 złr. Towar nieodpowiedni zamienia się lub zwraca się pieniądze. Nleporność wykluczona. Najlepiej jest sprowadzać materyi na 7 lub więcej sukien, bo poczta wypadnie znacznie taniej. 5—1

Zawodowa hodowla rasowych królików w Zygodowicach poczta Wadowice, ma do sprzedania kilkadziesiąt par królików rasowych: belgijskie olbrzymie, normandzkie srebrzyste i holenderskie 2, 3, 4 i 5 miesięczne w cenie po 1 K. za parę miesięczną; za każdy miesiąc życia o koronę drożej. 2—1 Franciszek Dziobek, syn.



Prawdziwe kotwicowe z podwójnego złota zegarki Roskopf Savonnet Remontoir

są najnowszymi zegarkami Roskopf. Zegarki te mają doskonałe kotwicowe wnętrza precyzyjne, za co się ręczy; są podwójnie kryte, mają 3 bardzo mocne z podwójnego złota koperty i kopertę odskakującą. Złoto double jest kruszcem do złota podobnym, który podobieństwa do złota nie traci nigdy. Zegarki te z powodu wspaniałego wykonania budzą wszędzie podziw i trudno je odróżnić od prawdziwie złotych.

Cena 5 złr.

Do tego stosowny podwójny łańcuszek męski ze złota double 1:50 złr. Do każdego zegarka dołączone trzyletnie pisemne poręczenie. Wysyła tylko za zaliczką

JÓZEF SPIERING

Wiedeń, I., Postgasse 2—45.

➡ TANIEJ JAK GDZIEINDZIEJ! ➡

M. GRAD, w BIELSKU

plac giełdowy (Börsenplatz)

➡ poleca towary korzenne, wszystkie w najświeższej i najlepszej jakości. — Główny skład mąki, wszelkie kasze, ➡
➡ ryż, cukier, kawa, herbata, mydło, świece. Skład soli ➡
➡ kuchennej i bydłowej. ➡

Dostarcza towarów dla sklepów wiejskich i Kółek rolniczych pod najkorzystniejszymi warunkami. Ceny jak najniższe i kupno najkorzystniejsze.

Marya GRAD.

| Z każdego kupna ofiaruje 2% na Dom Polski w Bielsku. |

Lekarza pułkowego i fizyka dr. G. Szmidta sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytępiiony słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w. a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12—5

M. GRAD w BIELSKU

M. GRAD w BIELSKU

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

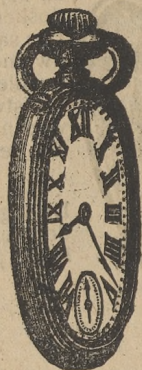
Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.

04.1/a

8 dni na próbę
wysyłam każdemu mój prawdziwy
niklowo-kotwicowy
Roskopf remontoir.



Zegarki te mają mocne precyzyjne Roskopfa kotwicowe wnętrza i mocną kopertę niklową. Cena z łańcuszkiem i futerałem 2 złr. 30 ct.

2 sztuki tylko 4 złr. 50 ct. Na każdy zegarek daje się 3 letnią pisemną gwarancję. Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem

przez firmę:

JÓZEF SPIERING

Wiedeń I., Postgasse Nr. 2—52

Wdowiec

38 letni pragnie znaleźć przystojną i uczciwą towarzyszkę życia. Może być wdową, która nie przekroczyła 30 lat życia. Posag wymagany 5000 koron. Posiada grunt, zakład piekarski i sklep. Na żądanie poszle fotografię. Tajemnica zapewniona. Ślub mógłby się odbyć w krótkim czasie. Zgłoszenia pod adresem: „Wdowiec” poste-restante, Żywiec.

Popierajcie przemysł swojski.

BRACIA BARTIK

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK
I ODLEWARNIA ŻELAZA W TARNOWIE.

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty leżące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie ręczne, kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. Pompy studienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich i miasteczek.

Dostarczają po bardzo niskich cenach, także na spłaty ratami.

Cenniki darmo i oplatnie.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Rozporządzenie Rady szkolnej krajowej polecające otwarcie polskiej paralelki przy szkole w Lipniku nadeszło, ale p. Pindel, raz zaprzędany niemcom, niechętnie poddaje się rozkazowi, i bez żadnej przyczyny odmawia matkom wpisywania dzieci do szkoły polskiej. Pokrzywdzeni rodzice wnieśli wskutek tego zażalenie do Rady szkolnej krajowej przez Radę okręgową.

Mimo przeszkód jednak stawianych polskim matkom przy przepisywaniu dzieci do szkoły polskiej — zapisało się dotychczas 44. Pana Pindla musieli Polacy wciąż pilnować, aby dzieci i matek „nie kunirował“, bo skoro matki same szły z dziećmi do zapisu, to je Pindel łątał i z niczem odprawiał. Pomagała mu w tem — niestety! — jego małżonka, z urodzenia również Polka!

Wszystkie jednak przeszkody zwalczyły dzielne matki polskie z Lipnika pod osłoną kilku odważniejszych braci. Wszystkim, którzy dopomogli do przeprowadzenia sprawy Bóg zapłać!

— Nowa wybrana Rada nadzorcza Spółki ochrony i pomocy narodowej odbyła pierwsze posiedzenie w dniu 6 września, na którem uchwalono w październiku zwołać nadzwyczajne walne zebranie spółki — oraz wybrano komisję kontrolującą, do której weszli pp. Ludwik Dobija, Tomasz Rychlik i Józef Mrowiec.

— **Zgromadzenie** ludowe odbędzie się w dniu 18 b. m. w Kalnej, w powiecie białskim: na zgromadzenie w Lubeni w pow. rzeszowskim rozpisane zostaną zaproszenia.

We wtorek, 21 bm. odbędzie się posiedzenie komisji kontrolującej spółki ochrony i pomocy narodowej.

W niedzielę odbędzie się w Domu polskim zabawa; początek o godzinie 5-tej popołudniu.

Do wiadomości c. k. Starostwa w Żywcu. Jest w Żabnicy piła drzewna, zatrudniająca kilkudziesięciu ludzi. Niejednokrotnie zdarzały się ludziom wśród pracy nieszczęśliwe wypadki, atoli Zarząd piły żadnego z tych wypadków nie podaje do wiadomości starostwa, ani do Zakładu ubezpieczenia. Świeżo niejakiemu Rudolfowi Łasce połamało rękę, zwracamy więc na ten fakt uwagę c. k. Starostwa, prosimy przekonać się jak Zarząd piły zaniedbuje ustawę i prosimy pociągnąć tenże Zarząd do odpowiedzialności.

„Bratnia Pomoc“ w Jaworznie. Ubiegłej soboty została uporządkowana księga „Bratniej Pomocy“ w Jaworzniu. Zarówno wykaz członków, jak kasa znajduje się w zupełnym porządku. Wobec tego zachęca się Braci górników, aby się do „Bratniej Pomocy“ jak najliczniej zapisywali i wkładki wpłacali.

Przeworsk-Bachórz-Dynów. Kolej ta została już otwartą z przystankami: Urzejowice Krzeszowce, Kańczuga, Łapuszka Wielka, Manasterz, Kadle Szklarskie- Jawornik, polski, Szklary, Bachórz, i Dynów. Wydanie biletów i ekspedycję pakunków będą na tych stacyach ułatwiać konduktorzy w pociągu. Stacja Manasterz pozostaje dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego zamkniętą.

Z Żywca p. Biegun przesyła nam następujące oświadczenie: Donoszę Sz. Redakcyi, że bardzo mi jest bolesno, iż mnie, jako prawego Stojałowczyka inni Stojałowczycy nazywają demokratą. I tak, gdy żona moja na odpuszcie w Szczyrku na św. Jakuba — sprzedawała kiełbasy — po sumie, kiedy sprzedaż idzie najlepiej — przyszedł jakiś stojałowczyk i zaczął wołać: „Ludzie, nie bierzcie nic od tej kobiety, bo mąż jej jest demokratą, który ani w Boga, ani w nic nie wierzy.“ Ludzie wtedy odeszli odemnie. Myślę, że takich stojałowczyków jakim ja jestem — poszukać. Sam pobieram gazetkę i ludzi, którzy do mnie przychodzą — do pobierania tejże zachęcam. Podczas wyborów do Rady pow., kiedy Kubik i Szczepański przyszedli do mnie i chcieli włościan zebranych namawiać, ażeby za Szczepańskim głosowali — ja wtedy wyprosiłem tych panów z restauracyi i zagroziłem, że jeżeli sobie nie pójdą, to ich wyrzucę. Może to poświadczyć p. poseł Fijak. Przeto proszę o odwołanie w gazetce, jakobym był socyaldemokratą.“

Czyniąc zadość żądaniu, oświadczamy mimo wszystkiego, co mogło być poprzednio, że p. Biegun z demokratami niema nic wspólnego.

Redakcyja.

Z Jeżowego piszą: W listopadzie 1903 r. odbyły się trzecie z rzędu wybory gminne. Wójt Janiec wniósł ze swymi towarzyszami protest, który namiestnictwo odrzuciło, zatwierdzając wybory. Zarządziło jednak uzupełniający wybór 7 radnych, z powodu małych nieformalności na dzień 13 czerwca 1904 r. Ale chcąc sprawę przeciągnąć, wniósł wójt Janiec protest, którego sprawozdanie odbyło się w starostwie w Nisku dnia 29 lipca br. Akta wyborcze miano zaraz wysłać do namiestnictwa, ale do dziś nie ma odpowiedzi. Prosimy o poruszenie tej w sprawie wyborów która ciągnie się już 6 lat.

Prawdzie.

Z Trzebini piszą: Dnia 30 sierpnia br. wyszło dwóch mężczyzn Kopacz i Jasiewicz do lasu, który jest własnością dziedzica Baranowskiego z Trzebini, a leży zaraz koło stacyi kolejowej. Róg lasu przecina kolej lokalna na Bołecin, Alwernię i Regulice idąca, a koło tej lokalki jest ścieżka na drogę, prowadzącą z Trzebini na Piłę kościelecką. Robotnicy zeszli ze ścieżki na południe, na 50 kroków i tam w gęstwinie znaleźli człowieka leżącego w ubraniu z gołą głową, kapelusz czyli cylinder leżał pod świerkiem. Robotnicy przestraszeni tym widokiem uciekli z lasu i przyszedłszy do domu opowiedzieli co widzieli. Żandarmerja zrobiła doniesienie do wyższej władzy w Chrzanowie. Sprawę poruczono doktorowi Dobczyńskiemu w Trzebini do zbadania. Po południu przyjechał on z p. naczelnikiem Zenonem Radłem na miejsce wypadku. Człowiek zabity leżał twarzą do ziemi, ręce miał pod sobą, nogę prawą miał wygiętą i na tylnej części wspartą, ubrany był w płaszcz z peleryną, kamaszki miał prawie zupełnie nowe. Znaleziono przy nim zegarek srebrny przypięty z łańcuszkiem, śnać był to człowiek zamożny. Dr. Dobczyński orzekł, że zabity leżał tam już rok, ponieważ tylko kości po rozkopaniu zostały, a do ziemi był aż przywarty, tak że znak pozostał gdzie leżał. Ale nikt nie wie co się z nim stało i Bogu tylko wiadoma przyczyna jego śmierci. Wójt wsi Trzebini zajął się tem, że kości zebrano do trumny i na cmentarzu pochowano.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Kto z Braci Czytelników mógłby dostarczyć kilka set centnarów słomy żytniej i owsianej, lub wie gdzieby jej można nabyć, niech się zgłosi do Redakcyi. 3—3

Dom w dogodnym położeniu, przeszłego roku wymurowany, złożony ze sklepu, 2-ch pokoi i kuchni — jest razem z ogrodem do wynajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Wincenty DORKOWSKI, Kęty ul. WW. Świętych 1. 31. 2—2

Młynarz znający się na gospodarstwie rolnem, żonaty, szuka odpowiedniego zajęcia przy młynie lub gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Jan Włodarski, Kęty, ul. Czaniecka 1. 604. 2—2

Masło ładne maślane, nie podlegające zepsuciu, sprzedają po 1 kor. 60 gr. (80 ct.) za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza 50 lub 100 kilo płaci 2 ct. taniej. Wojc. Jopek w Bliznem, poczta Jasienica.

Jako nawóz jesienny jest MĄCZKA ŻUŻŁOWA THOMASA

ze znakiem



gwiazdy

10—7

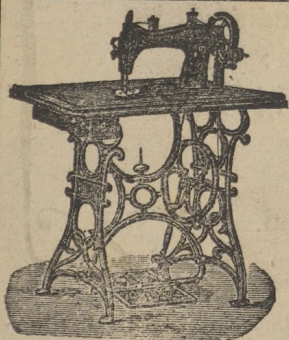
należycie zastosowana, *najtańszym i najlepszym* nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. o. p. Berlin.

Pouczające broszurki i cenniki posyła bezpłatnie i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów ul. Jagiellońska 22.

Baczność przed żużłami małowartościowymi i fałszowanymi!



R. PAWŁOWSKI

dawniej I. IWANICKI

w Krakowie, Ręnek gł. 1. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych

o o o bezpłatnie. o o o

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na

➡ **WIEDEŃ-TRYJEST** ➡
pierwszorzędnymi okrętami
„KUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 19 września, 7 listopada.

„Slavonia“ „ 1 paźdz. 19 „

„Pannonia“ 15 października i 3. grudnia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska l. 6.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.